

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/emigracja/101368,Emigracja-dla-kraju-czy-kraj-dla-emigracji-Radio-Wolna-Europa.html>



Główne wejście do siedziby RWE w Ogródzie Angielskim (Englischer Garten) pod Monachium. Fot. AIPN

ARTYKUŁ

Emigracja dla kraju czy kraj dla emigracji. Radio „Wolna Europa”

Autor: PAWEŁ CHOJNACKI 06.06.2023

Ostatni etap życia Józefa Mackiewicza zdefiniowany został w dużej mierze przez konflikt z Janem Nowakiem-Jeziorańskim i jego środowiskiem. Należy powiedzieć wyraźnie, że Radio Wolna Europa było dla Józefa Mackiewicza wyrazem i narzędziem obcej polityki, a nie bytem wobec niej autonomicznym i partnerskim. W ocenie działalności Sekcji Polskiej i jej dyrektora pisarz nie

przebierał w słowach.

„Przecież ja nie wymagam, żeby inni nie pisali inaczej, czy żeby ze mną polemizowali. Wyrażam mój pogląd. Nie wolno mi!”

Józef Mackiewicz do Michała Chmielowca, 1973 r.¹

W pracy Violetty Wejs-Milewskiej *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy*² nazwiska trzech sławnych, wychodźczych literatów: Józefa Mackiewicza, Mariana Hemara i Zygmunta Nowakowskiego występują w indeksie tylko po trzy razy. Nie za wiele. Oczywiście, nie o nich bowiem traktuje obszerny tom zbudowany na bazie pięciu imiennych prezentacji. Na okładce, w podtytule, znajdziemy grupę innych nazwisk, które stały się przedmiotem szczególnej uwagi autorki.

Nie mam zamiaru wszczynać sporu, czy Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz i Tymon Terlecki są ważniejsi lub wybitniejsi od postaci homeopatycznie potraktowanych przez autorkę. To naturalne prawo wolnego wyboru każdego historyka. Ciekawi po prostu, jak wyglądałaby książka poświęcona właśnie tym pominiętym – akurat w szczegółowym radiowym kontekście? Wszak dwóch z zaniechanej trójki to wieloletnie lokomotywy rozgłośni. Jej – jak i ogólniej polskiego piśmiennictwa XX w. – spektakularne, niekłamane sławy.



**Główne wejście do dawnej
siedziby RWE. Fot. Wojciech
Frazik**

Charakterystyczne to zjawisko – niezamykające się w dziedzinie badań nad emigracją – że nim przyswoimy rudymenty, drobiazgowymi opracowaniami cieszą się interesujące, ale niewątpliwie drugie rzędy twórców. Niekiedy trzecie i dalsze... To nie zarzut! Literackim, politycznym i kulturowym marginesem należy się zajmować. Także mam na koncie artykuły poświęcone przedstawicielom obrzeży publicystyki i trzecich obszarów literatury³. Zdawałoby się, że naturalną kolejnością winno być najpierw podjęcie kierunków pierwszorzędných, kluczowych, a po ich poznaniu – wędrować po bocznych ścieżkach. Tak nie jest.

Dwa nazwiska, dwie milczące w tej książce, potężne lokomotywy... A trzeci z bohaterów? – To wielki nieobecny rozgłośni. Raczej w istocie jedyny nieobecny – spośród wielkiej gamy literackich mistrzów mówiących przez monachijskie radio do kraju. Jak wyjaśnia we wstępie Violetta Wejs-Milewska:

„A mikrofon RWE służył niemal wszystkim środowiskom politycznym i autorom [...] na emigracji poza Józefem Mackiewiczem, którego casus wymaga zupełnie osobnych rozpoznań”⁴.

W przypisie odsyła czytelników do *Ptasznika z Wilna* Włodzimierza Boleckiego, co i my uczynimy. Szkic ten bowiem nie jest próbą monografii o relacjach tego pisarza z rozgłośnią lub jej ówczesnym kierownikiem. To jedynie notatki do studium przypadku ukazanego na bazie zespołu szeroko dostępnych od niedawna źródeł, które stanowią opublikowane przez londyńskie wydawnictwo „Kontra” tomy korespondencji Mackiewicza i Barbary Toporskiej – z różnymi adresatami (pięć woluminów). Obrazu dopełniają trzy nowe wybory rozproszonej publicystyki⁵.

Dialektyczne medytacje na pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Krakowie - raz jeszcze

Nurtuje zagadka, jak astronomowie – wyłącznie z matematycznych rachunków, nie „zobaczywszy na własne oczy” – obliczyli istnienie Plutona? Podobnie – w jaki sposób Henryk Paszkiewicz z milczenia źródeł wywiódł hipotezę o istnieniu metropolii obrządku słowiańskiego w Sandomierzu – przed Mieszkiem? Jaka natomiast nauka wypłyne z rozważań o innym frapującym „pustym miejscu”; z zadumy nad absencją słów wynikającą z niemożności współdziałania dwóch ludzi? Czego się dowiadujemy z tej luki w naszej historii i kulturze o nich samych? O figurach kiedyś je tworzących? Ale i o hierarchiach przydawanych przez potomnych.

Dlaczego – tytułem przykładu – jeden tylko z bohaterów ówczesnego, niewątpliwego (użyjmy jednak tego słowa) dramatu ciągle pozostaje lepiej znany i „przyswojony” naszej zbiorowej pamięci – historycznej i symbolicznej? Na hasło „Wolna Europa” pada bez wahania odzew – Jan Nowak! „Kurier z Warszawy”! Bohater sensacyjnego filmu, ulic i tablic. Ktoś powie – Mackiewicz ma ulicę! Tak, jedną, w Krakowie, na odległym blokowisku, lecz główny plac przed dworcem kolejowym w mym mieście już przez dyrektora Sekcji Polskiej

zajęty. Powoli, bardzo powoli dociera do powszechniejszej świadomości – jak ujął to ilustracyjnie Krzysztof Masłoń – „ciemna strona Jana Nowaka-Jeziorańskiego”⁶.



**Jan Nowak-Jeziorański przemawia
w Radio Wolna Europa, 3 maja
1952 r.**

Podsumowywała to w 1969 r. Barbara Toporska w liście do Janusza Kowalewskiego – w kontekście montowanych przez dyrektora w środowiskach Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) ataków na jej męża:

„No, dobrze: Nowak i jego AK (jak przedtem SPK) sprecyzowali się. Bardzo się z tego cieszę. Tego już przeskoczyć nie można. A jeśli emigracja chce to strawić, to »smacznego«, ale beze mnie. Ja dla Józefa nie boję się osądu historii, a za gruba szyszka, żeby się historycy literatury nim nie zajęli. My już musimy mieć nos skierowany ku wieczności. Ale nie tylko my, i – wydaje mi się – że emigracja też powinna dbać o swoją opinię. Pretenduje do walki o »wolność i niepodległość«? Proszę – ma tu swego »sołżenicyna«, ma księży-patriotów i dolarową agenturę; jedno i drugie niebezpieczniejsze niż zbowidy – proszę, niech emigracja »walczy«”⁷.

Emigracja jednak nie chciała już walczyć. Dlaczego?

Nie był przecież Mackiewicz ślepym wrogiem RWE czy innych medialnych przedsięwzięć USA skierowanych

przeciw komunistom. Już w 1948 r. notował kreatywne uwagi o sowieckiej przewadze:

„Przełamanie jej zależy nie tyle od strategicznej, taktycznej czy materialnej przewagi przeciwnika, co od jego sprytu, taktyki propagandowej, ogólnego wyczucia politycznego, czyli rzeczy, których zabrakło właśnie Hitlerowi w jego rozgrywce z Sowietami. Nie twierdzą z drugiej strony, że to są rzeczy łatwe. Gdy słucham czasem audycji rosyjskich z Ameryki, z przykrością konstatuje, że niektóre z nich są jeszcze bardziej niezręczne od hitlerowskich, nadawanych podczas wojny na fali naszego Radzyna”⁸.

Sześć lat później wskazywał:

„Trzeba pamiętać o tym, że nie terror fizyczny, a terror psychiczny jest najsilniejszą bronią Sowietów. Wszystkim się nagle zdaje, że inaczej już nigdy nie będzie można mówić, jak tylko ostrożnie dobierając słowa i ważąc każde przed wypowiedzeniem. Ludzie zapomnieli po prostu, że można śmiało walić prosto z mostu; zdaje się nagle, że prawda musi być koniecznie owinięta sto razy w bawełnę. Że tylko bolszewicy mają monopol na mówienie ostrych słów. Otóż trzeba przyznać, że właśnie »Głos Ameryki«, bardziej niż inne radiostacje, potrafił dobrać odpowiedni ton. Ton, który po kilku słowach rozprasza hipnozę sowieckiego tabu. Mówi on dziś ostro, jak mówią sami bolszewicy. To właśnie stwarza mu tę popularność po tamtej stronie”⁹.

Niejako osobistą odpowiedzią Mackiewicza na to wezwanie do ostrzejszego brzmienia stanowił tekst pod oryginalnym – i w zapisie, i w treści – tytułem: *Gdyby LENIN był dziś – antykomunistą*, ogłoszony w „Nurcie” (Rockdale, Australia) w 1965 r.¹⁰, ale o terrorze psychicznym wypowiadał się wielokrotnie:

„Jest popęd stadny bydła, które wkracza w otwartą bramę rzeźni. Ale istnieje też kompleks psychologiczny, który pcha świadomych swego losu skazańców do kroczenia tłumnie na miejsce stracenia, pod konwojem zaledwie znikomej liczby wartowników. Apatia, rezygnacja, bezwład? Oczywiście. Ale rezygnacja jakiejś wyższej kategorii, już zapowiadającej gnicię myśli i woli, zanim jeszcze zaczęło gnić ciało. Rezygnację podobną sprowadza pod rządami sowieckimi terror psychiczny, rodzaj moralnego nacisku na pewne zwoje mózgowo tłumy. Ten terror jest gorszy od terroru fizycznego”¹¹.

Dla silnej indywidualności, która cechowała pisarza, każda chmara i ciżba pozostawała obca:

„Ludzie są jednak w gruncie źli, poza tym, że są zawsze – stadem. I to ich podtrzymuje na duchu”

– pisał zaraz po wojnie¹². Wracał do myśli po latach, w liście do przyjaciela:

„No cóż, ludzie mają szczęście, gdy chodzą w stadzie”¹³.

Cytowane uwagi z 1954 r. zawierają opinię:

„Tymczasem ton, w jakim się mówi przez radio w tamtą stronę, do krajów opanowanych przez bolszewizm, jest rzeczą może ważniejszą niż sama treść”¹⁴.

W miarę upływu czasu pytanie o tę aktywność, „czy jest robiona w interesach Ameryki, czy nie w interesach Ameryki”, obróciło się w kwestię: czy transmisja radiowa jest robiona w interesach Polski? Stanowisko Mackiewicza wyewoluowało w stronę docenienia wagi nadawanej treści. Rozwiewał wątpliwości Janusza Kowalewskiego (6 lutego 1975 r.):

„Ocena *Free Europe* w czasie (ubiegłym i dzisiejszym) nie może być jednolita. *Free Europe* jest agenturą USA i jej instrumentem politycznym. Zależy więc od polityki USA. A zatem w latach, gdy ta polityka była dla nas «dobra» (czasy zimnej wojny), ocena nasza wypadać musiała pozytywnie. Z chwilą, gdy ta polityka jest dla nas «zła» (kapitulacja i przejście na «poprawianie komunizmu», propagowanie «polskiego titoizmu» etc.), ocena nasza konsekwentnie wypadać powinna negatywnie. A więc i działalność *Free E.* uznawać winniśmy za złą i szkodliwą”¹⁵.

Odnotujemy, że strefa walki z – jak pisał konsekwentnie Mackiewicz – RFE (a nie – RWE, wskazując na

niepolskie pochodzenie przedsięwzięcia) stanowiła jeden z wielu frontów jego publicystycznych zmagania z rzeczywistością, jak i jeden z wątków poruszanych w listach. Ważny to jednak odcinek – i osobisty, i symboliczny.

W „kanonicznych” tekstach, znanych od lat, a ciągle nieprzyswojonych, nietraktowanych poważnie, znajdujących się na uboczu percepcji jego myśli zauważymy szereg elementarnych zarzutów wobec RWE, jej kierownictwa i polityki informacyjnej, jaką prowadziła stacja. Rozpoczyna niekiedy artykuł (*Z tajemnic i kulis gomułkizmu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1957, nr 296 i 297, 12 i 13 grudnia) od radiowego cytatu, ale nie możemy stwierdzić, że stanowiła rozgłosnia dla niego w tym przypadku źródło pozytywnej czy neutralnej inspiracji. Zwraca uwagę na podaną w audycji rewelację z życiorysu Gomułki (o partyjnym treningu w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie w latach trzydziestych), na temat której pisał osiem miesięcy wcześniej¹⁶... Na przykład punkt wyjścia zasadniczego szkicu *Okupacja – czy coś gorszego? (O Ninie Karsov kontrrewolucyjnym piórem)*¹⁷ stanowiła debata radiowa dotycząca wejścia wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji.



**Zaproszenie na inaugurację
Sekcji Polskiej RWE 3 maja 1952
r. (z notatkami adresata,
Tadeusza Chciuka-Celta). Ze
zbiorów Wojciecha Frazika**

Wywołała ona renesans kontrowersji wokół tytułowego pojęcia i krytykę „kampanii [...] rozpętanej [...] przez polityczną centralę amerykańską”.

Należy powiedzieć wyraźnie, że RWE to dla Mackiewicza wyraz i narzędzie obcej polityki, a nie byt wobec niej autonomiczny, partnerski, jakby chcieli widzieć i przedstawiać go niektórzy komentatorzy (aktywni w rzeczywistości lat pięćdziesiątych–siedemdziesiątych XX w., ale i współcześni). Nie chodziło teraz wyłącznie o casus czechosłowacki, ale o proces wspierania i obrony przez USA tego akurat, lokalnego, „komunizmu

patriotyczno-narodowego” w gamie pluralizmu, „policentryzmu” komunizmów – w imię wyłącznie własnego interesu, a nie dążenia do obalenia wrogiego systemu. A przecież, jak przypominała Barbara Toporska:

„Granice wolności są zawsze rozciągliwe. Skoro się na nie naciska, automatycznie się kurczą”¹⁸.

Poza stadem

Powtarzali razem w listach – niczym Katonową frazę: „poza tym uważam, że Kartaginę należy zniszczyć” – zdania o „dyktaturze obcego wywiadu i jego łapsie, co sprowadza wolną myśl w ogóle do absurdu”¹⁹, o tym, że „Nowak kupuje pisarzy jak w sklepiku”²⁰, że w ogóle „To jest jakaś lepka maź”²¹. Barwność i plastyka wypowiedzianych inwektyw nie pozwala zapomnieć, że wymiana poglądów na stępowała bądź co bądź między ludźmi pióra... Z obraźliwych kupletów można usnuć kwaśną antologię: „ta wesz monachijska”²²; „ten gangster amerykańsko-monachijski”²³ czy generalne –

„Nowak nie jest dla mnie ani partnerem, ani kontrpartnerem. Jest płatnym łapsem obcej policji politycznej”²⁴.

Co stanowiło podstawę tak drastycznej oceny?

Mackiewicz precyzował:

„Gdy pisałem do Pana o Nowaku, zaszło mijanie pojęć. Odpisał mi Pan, że on w sprawie Katynia w porządku. Nie chodzi tu o sprawę Katynia ani stanowisko wobec Sowietów (»Związku Radzieckiego – Rosji«), lecz o stanowisko wobec PRL. Uznaje je, w myśl instrukcji amerykańskich, za praworządne państwo polskie, a rząd Gomułki i komunistów za praworządny rząd polski. Jedynie w lojalnej i »wewnętrznej« opozycji do niego. [...] To był właśnie ów, b. kiedyś: »Głos wolnej Polski«... On zwalcza – antykomunizm... I dyrektor tej agentury obcej polityki, jest *de facto*, praktycznie najpotężniejszym człowiekiem emigracji polskiej. [...] Tzn. moim zdaniem należy cały wysiłek przesunąć z »klasycznej« polityki emigracyjnej, dostrzegającej główne zadanie w kontynuacji niejako polityki ambasad zagranicznych w stosunku do

obcych, a zwrócenia całego wysiłku na politykę do-polską. Aby nie dać się rozpaść idei wolnościowej. Nowak to jest idea (amerykańska) titoizmu-nacjonal-komunizmu, z pewnymi subtelnościami. I jednocześnie Nowak jest pierwszą osobą emigracji. W tym leży, zaiste, straszne i niebywałe w naszej historii, niebezpieczeństwo. Zdaje się, że mnie Pan nie zrozumiał”²⁵.

Rozumiało wtedy niewielu. Nie chciało rozumieć?

Do Janusza Kowalewskiego:

„Czesi, Węgrzy protestowali przeciw owej stawce na uzdrawianie kompartii od wewnątrz [...]. Tylko polskiej emigracji p. Nowak potrafił stulić gębę, co jest mu zapewne bardzo liczone na plus, ale co emigrację hańbi. I trudno liczyć, żeby kiedykolwiek ktoś chciał traktować jako partnerów tych, których można kupić za drobniutkie dolary”²⁶.

Do Michała Chmielowca:

„agent obcego wywiadu, Jan Nowak, o poziomie i mentalności przodownika policji kryminalnej”.

I protestuje przeciwko zestawieniu go z Edwardem Raczyńskim, obozem politycznym nazywanym „Zamkiem” Augusta Zaleskiego czy wręcz z działającą aktywnie na polu mecenatu firmą wysyłkową „Tazab” Tadeusza Zabłockiego²⁷.

Do Pawła Jankowskiego:

„Nawet Pragier zaczął już przemawiać we *Free Europe*. Oto do czego doszliśmy. Od wewnątrz. Wobec tego wszystkie zewnętrzne sprawy, zabiegi i dyplomacje, i taktyki, i polityki, moim zdaniem, bledną, i tracą na znaczeniu. Oto do czego doprowadziła fałszywa zasada: Nie, jak w epoce »Wielkiej Emigracji«, przewodzić i wskazywać drogę krajowi, lecz odwrotnie: licytować się w przypodobaniu się »Krajowi«. A kraj się komunizuje. A my za patriotyczny obowiązek uważamy zamykać na to oczy. A Ameryka dopłaca za to dolarami. A papież modli się »o pokój«, czyli prosi Boga, żeby nie nastąpiło wyzwolenie. – Wszystko inne

jest samooszukiwaniem. Widzi więc Pan, że czarno patrzę na przyszłość. Tyle że wnukowie naszych wnuków będą mogli do woli kąpać się [w] Odrze-Nysie”²⁸.

Dosadne podsumowania znajdziemy także u korespondentów. Jankowski, kierownik kancelarii cywilnej prezydenta RP Augusta Zaleskiego odpisywał ze swadą o Polskiej Sekcji:

„Mnie się wydaje, że na lepsze nic się nie zmieni, dopóki ten stary zespół będzie panował w amerykańskiej służbie informacyjnej i propagandowej na froncie antysowieckim. Na czele takich central i wykonawczych instancji muszą stać przede wszystkim, gdy idzie o audycje o Polsce, ludzie ze znajomością Wschodu, języka rosyjskiego, psychologii bolszewickiej, no i mający przede wszystkim wyobraźnię w walce tą samą bronią, jakiej używają komuniści wobec wolnego świata. A w rzeczywistości, jak jest na tym odcinku? Weźmy FE, na czele Polaków stoi niezmiennie człowieczek o przybranym nazwisku Nowak, na pewno nie znający języka rosyjskiego, bo studia odbywał w Poznaniu i w czasie wojny działał jako kurier w strefie okupowanej przez Niemców. Sądząc z tego, co się wylewa z jego wytwórni, niczego dynamicznego i nowoczesnego po tym uległym wszelkim »*guidance*«, którymi nasiąkł tzw. »polski zespół«, spodziewać się nie można. Pracodawcy zrobili z nich powolnych sobie manekinów. Nikt z nich nie ma odwagi nawet polskiego punktu na Sowiety wyrazić, bo »*guidance*« zakazuje i łatwo można stracić posadkę, na której się zasiadało z wygodami [...]. I dlatego zapewne amerykańscy urzędnicy mówiący po polsku, czy w innym wschodnioeuropejskim języku, wykonują ślepo to, co im każe i pilnuje, aby »nie *razsużał*« Yankes z Texasu czy innego Utah – onże »znawca bolszewików«”²⁹.

Bezkompromisowość wykluczała alians, którego zresztą Jan Nowak nie brał pod uwagę. Echo konfliktu uderzało w warunki druku przez niepokorne małżeństwo w uzależnianych przez wpływowego demiurga emigracji tytułach. Barbara Toporska do Michała Chmielowca – zastępującego redaktora „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego:

„Nie mogę jednak pisać o »*pressure groups*« na emigracji, nie wymieniając – nawet bez nazwy – tej najsilniejszej z łaski am. zaplanowania politycznego (tak czy nie?) i najbezwzględniejszej już dzięki charakterowi Nowaka. Więc albo wszystko, albo nic”³⁰.



**Tablica wmurowana w bruk na
dziedzińcu dawnej siedziby RWE,
2015 r. Fot. Wojciech Frazik**

Dobitny i bogaty w znaczenia przykład fałszywie zbudowanych hierarchii

Osamotnieni. Lecz nie – sami. Jesienią 1971 r. Michał K. Pawlikowski solidarnie szturmował pogubionego Chmielowca:

„Wysłałem 10 listopada do *Free Europe, Inc.* w Nowym Jorku list, którego treść podaję w polskim tłumaczeniu. »Otrzymałem właśnie od Panów czek na \$ 30. Przypuszczam, że jest to honorarium za nadanie jednego z moich utworów – nie mam pojęcia którego – przez *Radio Free Europe*. Wobec tego zdeponowałem tę sumę na moim rachunku w banku. Niemniej chciałbym podkreślić, że nie upoważniłem ani Radia Free Europe, ani żadnej innej organizacji do nadawania przez radio jakiegokolwiek z moich utworów. Muszę przeto prosić, aby w przyszłości utwory moje nie były nadawane bez mojej wyraźnej zgody«. Tyle, jeśli chodzi o list. Dodam, że kwotę \$ 30 przeznaczyłem na fundusz Towarzystwa Przyjaciół Twórczości Józefa Mackiewicza”.

W postscriptum autor *Dzieciństwa i młodości Tadeusza Irteńskiego* naciskał: „Przesyłam z wielką prośbą o możliwie rychłe umieszczenie tego listu w »Wiadomościach«³¹. Ale następca (już nie zastępca) wielkiego redaktora nie odważy się na publikację tego głosu na łamach najważniejszego tygodnika literacko-kulturalnego emigracji. Można oczywiście próbować „równoważyć” postawę zagorzałej krytyki linii RWE prowadzonej przez Józefa Mackiewicza przedstawieniem innego schematu.

Na przykład – z górą dekadę trwającego *modus vivendi* Zygmunta Nowakowskiego – współpracy ograniczonej pragmatycznie do felietonistyki historycznej i historyczno-literackiej³². Jednak już szesnastoletnia kooperacja Mariana Hemara skończyła się z hukiem, którego śpiewne echo również warte jest przedstawienia.



**Główne wejście do siedziby RWE
w Ogrodzie Angielskim
(Englischer Garten) pod
Monachium. Fot. AIPN**

Przy rozważaniu splotu relacji wybitnych twórców i dyskusyjnie zarządzającego zasobami ludzkimi emigracji – nie tylko w dziedzinie literackiej – kierownika Polskiej Sekcji pojawia się lustrzana potrzeba wyodrębnienia „nadbudowy” kulturowej. Niechętnie używam tego pojęcia, mając na myśli bieżącą orkę literacką uosabianą przez twórczość interesujących nas tutaj postaci czy też dorobek dokumentarny (np. rejestrowanie świadectw osób historycznych). Wydzielenia ich od warstwy informacyjnej (tak cennej dla słuchaczy w kraju) oraz związanych z nią zadań perswazyjnych, które tak oburzały Mackiewicz i Hemara. Co stanowiło istotę działalności rozgłośni, a co kwiatek do kożucha?

Użyłem słowa „lustrzana”, gdyż procesowi odsiania ziaren od plew należy poddać kulturę w PRL. I czynić to przy zastosowaniu surowych kryteriów wynikających z oceny niwelującego wpływu, jaki komunizm wywarł na naszą rzeczywistość cywilizacyjną i z pozbawionej doraźnych, personalnych skrzywień perspektywy kilkudziesięciu już lat. Pamiętając o oczywistych różnicach dzielących oba zniekształcenia, czas zdemitologizować ocenę zjawiska RWE, a idąc za tym procesem zmiana optyki przyniesie wzmocnienie suwerennej samowiedzy historycznej. Barbara Toporska w cytowanym liście do Janusza Kowalewskiego rekapitulowała:

„Wracając do Nowaka. Byłby sprzątnięty, gdyby został skompromitowany. Czy to na angielskiej rozprawie sądowej, czy to przez protest emigracji. Bo samowola CIA jest jednak, a raczej mogłaby być, ograniczona. Im zależy na szyldzie niezależnych Polaków. I za ten szyld emigracja mogłaby sporo żądać: wglądu w

programy, mogłaby zmuszać politykę amerykańską do chociażby małych politycznych kompromisów w naszym interesie. Ale emigracja zrezygnowała z tego za małe subsydia. [...] Oczywiście podnosi to cenę Nowaka w oczach jego łapsów. Łapsy wiedzą, że Nowak kłamie, łapsy nie są od uczenia Polaków moralności, łapsy chcą, żeby kłamał skutecznie”³³.

Józef Mackiewicz dodawał w 1970 r.:

„Tymczasem właśnie istota, jak ją nazywam: substancja komunizmu, zmienia dziś rzeczy tak dalece, że wszelkie powoływanie się per analogiam na to, co było kiedyś, traci wartość w odniesieniu do interesującego nas tematu”³⁴.

W opisywanym przypadku – nie traci.

Tekst pochodzi z numeru 5/2022 „Biuletynu IPN”

¹ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”*, oprac. W. Lewandowski, wyd. 2 uzup., przypisami opatrzyla N. Karsov, Londyn 2018 (list z 12 stycznia 1973 r.), s. 547.

² V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy. Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nowakowski, Roman Palester, Czesław Straszewicz, Tymon Terlecki*, Kraków 2007.

³ P. Chojnacki, *Mesjanizm Drugiej Wielkiej Emigracji. Wielkopolski, Dzieduszycki, Nałęcz*, „Pressje” 2012, Teka XXX-XXXI, s. 72-86. Do rocznika „Archiwum Emigracji” złożony jest artykuł *Splątane włókno dziwnej tkaniny. Roman Orwid-Bulicz i jego „nieliterackie książki”*.

⁴ V. Wejs-Milewska, *Radio Wolna Europa...*, s. 18.

⁵ Sygnalizowałem już ów temat: P. Chojnacki, *Dialektyczne medytacje na placu Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Krakowie, czyli Barbara Toporska i Józef Mackiewicz w świetle korespondencji*, „Arcana” 2021, nr 159, s. 178-187 – rec.: J. Mackiewicz, B. Toporska, P. Jankowski, *Listy*, Londyn 2017; *idem*, Juliusz Sakowski, *Listy*, Londyn 2019; *idem*, J. Kowalewski, *Listy*, Londyn 2020; *idem*, M. Chmielowiec, I. Chmielowcowa, *Listy*, Londyn 2020 (J. Mackiewicz, *Dzieła*, t. 26, 27, 28 i 29, oprac. i przypisy N. Karsov; *idem*, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”*...). Zob. także: P. Chojnacki, *Czarne sterty serc – czyli Józef Mackiewicz bez końca*, „Nowe Książki” 2021, nr 10, s. 52-53 – rec.: J. Mackiewicz, *Najstarsi tego nie pamiętają ludzie*; *idem*, Nie wychylać się!; *idem*, Wrzaski i bomby, wybór M.

Bąkowski, przypisy N. Karsov, Londyn 2021 (J. Mackiewicz, *Dzieła*, t. 31, 32, 33).

⁶ K. Masłoń, *Mściwy i bezwzględny szef RWE. Ciemna strona Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, „Do Rzeczy. Historia” 2020: <https://dorzeczy.pl/historia/157744/1/msciwy-i-bezwzledny-szef-rwe-ciemna-strona-jana-nowaka-jezioranski.html>.

⁷ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, (list z 27 listopada 1969 r.), s. 128.

⁸ J. Mackiewicz, *Broń wyłącznie sowiecka*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1948, nr 89, [w:] *idem, Wrzaski i bomby...*, s. 330.

⁹ J. Mackiewicz, *Poza dyskusją*, „Dziennik Polski” (Detroit) 1954, nr 24, [w:] *idem, Wrzaski i bomby...*, s. 108.

¹⁰ *Ibidem*, s. 110-120.

¹¹ J. Mackiewicz, *Poczucie humoru Józefa Wissarionowicza*, „Lwów i Wilno” (Londyn) 1947, nr 26, [w:] *idem*, s. 255-256.

¹² J. Mackiewicz, *Studium o bombardowaniu (Sugestie dla pisarzy wojennych)*, „Orzeł Biały” (Rzym) 1946, nr 2(189), [w:] *idem, Tajemnica żółtej willi i inne opowiadania*, J. Mackiewicz, *Dzieła*, t. 25, Londyn 2015, s. 117.

¹³ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski...* *Listy*, (list z 4 lipca 1961 r.), s. 355.

¹⁴ J. Mackiewicz, *Poza dyskusją...*, s. 107.

¹⁵ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, s. 300.

¹⁶ J. Mackiewicz, *Wrzaski i bomby...*, s. 475-476.

¹⁷ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Droga Pani...*, s. 247.

¹⁸ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, (list B. Toporskiej do M. Chmielowca z 4 kwietnia 1968 r.), s. 356.

¹⁹ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Juliusz Sakowski. Listy...*, (list z 28 lutego 1972), s. 251.

²⁰ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Michał Chmielowiec, Irena Chmielowcowa. Listy...*, (list B. Toporskiej z 18 stycznia 1971 r.).

²¹ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, (list z 14 października 1973 r.), s. 267.

²² *Ibidem*, (list J. Kowalewskiego z 9 maja 1973 r.), s. 261.

²³ *Ibidem*, (list J. Kowalewskiego z 13 czerwca 1974 r.), s. 281.

²⁴ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, (list J. Mackiewicza z 11 sierpnia 1971 r.), s. 225.

²⁵ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski. Listy...*, (list J. Mackiewicza z 16 maja 1967 r.), s. 660.

²⁶ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, (list B. Toporskiej z 10 kwietnia 1971 r.), s. 204.

²⁷ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, (list J. Mackiewicza z 26 marca 1969 r.), s. 382.

²⁸ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Paweł Jankowski. Listy...*, (list J. Mackiewicza z 17 października 1968 r.), s. 707.

²⁹ *Ibidem*, (list P. Jankowskiego z 20 czerwca 1961 r.), s. 345.

³⁰ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Listy do Redaktorów „Wiadomości”...*, (list B. Toporskiej z 19 kwietnia 1968 r.), s. 357.

³¹ M.K. Pawlikowski, *Listy do redaktorów „Wiadomości”*, oprac. i przypisami opatrzył P. Rambowicz, konsultacja edytorska B. Dorosz, t. 1, Toruń 2014, (list wysłany między 1 listopada a 11 grudnia 1971 r.), s. 464.

³² W oparciu o nowe materiały dotyczące zagadnienia, którego wcześniejsze ujęcie ukazało się rok temu: P. Chojnacki, *Emigrejtan. Zygmunt Nowakowski (1891-1993)*, „Biuletyn IPN” 2021, nr 4(185), s. 80-89.

³³ J. Mackiewicz, B. Toporska, *Janusz Kowalewski. Listy...*, s. 129.

³⁴ J. Mackiewicz, *Co było na nie jest (nie pisze się w rejestr)*, [w:] J. Mackiewicz, B. Toporska,

Droga Pani..., s. 266.

COFNIJ SIĘ